

O. Konrad Keller werbista dla "TS": Na Filipinach szokuje krzyżowanie



Krzyżowanie, Czarna Sobota i eksplozja radości o tradycjach Świąt Wielkanocnych na Filipinach i w Indiach mówi misjonarz, ojciec Konrad Keler, werbista, były wicegenerał Zgromadzenia Słowa Bożego i prowincjał polskiej prowincji tego zakonu w rozmowie z Antonim Opalińskim.

- Ksiądz, jako werbista, spędził wiele lat na różnych kontynentach. Jak święta Wielkanocne ten najważniejszy moment roku dla wszystkich chrześcijan przeżywa się w Azji?

- Azja jest tak ogromnym i niesamowitym kontynentem, że trudno tu o jakieś uogólnienia. Skoncentruję się na dwóch krajach, bardzo od siebie różnych Filipinach i Indiach. Filipiny to kraj mniej więcej tak duży jak Polska, 300 tysięcy km kw., lecz ponad 93 mln mieszkańców, kraj chrześcijański ok 85 proc. to katolicy. Jak wszędzie, Wielki Tydzień rozpoczyna się w Niedzielę Palmową. Ludzie kolorowo ubrani, bukiety z autentycznych liści palmowych. Od Niedzieli Palmowej według starej tradycji filipińskiej rozpoczyna się tzw. pabasa. To jest czytanie popularnej wersji Męki Pańskiej, cytaty oczywiście z Ewangelii, ale ubarwione komentarzami. Dawniej było to czytane lub śpiewane codziennie w kościołach. Dzisiaj ten obyczaj zanika, szczególnie w miastach, czytanie odbywa się w mniejszych grupach, często w rodzinach. Obok Niedzieli Wielkanocnej centralnym dniem Wielkiego Tygodnia jest Wielki Piątek - to na Filipinach dzień wolny od pracy.

- Jak tam Wielki Piątek wygląda? Często mówi się o bardzo realistycznym przeżywaniu Męki Pańskiej.

- Szokuje przede wszystkim krzyżowanie. Filipiny są jedynym krajem na świecie, w którym zachowało się autentyczne, realne krzyżowanie w Wielki Piątek. Jest to coraz rzadsze, ale jeszcze obecne. Ja widziałem to w prowincji Pampanga, gdzie ludzi naturalnie ochotników, naprawdę przybija się do krzyża. Wiszą potem na słońcu ok. 15 minut, potem ich zdejmują, niektórych wiozą do szpitala, ale większość od razu wstaje. To jest wyraźny wpływ pobożności iberyjskiej, przyniesionej przez Hiszpanów, ale też wynika z rodzimych tradycji. Filipiny są często nawiedzane przez kataklizmy, cierpienie jest chlebem codziennym. Poza krzyżowaniem można spotkać nawet w stolicy, Manili biczowników, którzy idą w Wielki Piątek i biczują się do krwi. To jest dla nas niezrozumiałe, często trudne do zaakceptowania. Episkopat filipiński z tym walczy i prosi o powstrzymywanie się od takich praktyk, ale siła ludowej pobożności jest o wiele większa.

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (13/2016) - do kupienia również w wersji cyfrowej [TUTAJ](#)

fot. Youtube.com